Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 187. **Kraków, Poniedziałek dnia 19 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

POKÓJ PEKIŃSKI.

PEKIN 19-go. Protokół pokoju pomiędzy mocarstwami świata a Chinami został nareszcie podpisany. Jest to jednak tylko tymczasowy protokół. Protokół ostateczny ma być podpisany już we wtorek. Pomimo podpisania protokółu Anglicy, Włosi i Japończycy odroczyli termin opróżnienia Pekinu aż do września.

Tak więc kończy się ten niezwykły w historji świata rozdział, który rozpoczął się tak przerażająco, a zamienił się zwolna w farsę dziejową. Straszna rewolucja dzikich hord Czerwonego Kułaka, podniecana tajemnie przez najwyższych w państwie Niebieskiem dygnitarzy, nie osiągnęła swego celu. Cesarzowa-matka, wywołując ją, marzyła o tem, aby oczyścić Chiny z cudzoziemców, którzy coraz bezczelniej wdzierali się w dziedziny syna Nieba, narzucali swoją kulturę wstrętną ludowi szczycącemu się własną prastarą odrębną cywilizacją, a wreszcie poczynali po złodziejsku grabić ziemię według tradycji, tak wybróbowanej w Europie wobec każdego, kto był słabszym.

Dyplomacja rosyjska, o ile można zorjentować się w biegu wypadków, poinformowana była przez rząd chiński o gotującym się ruchu. Przebiegli mandarynowie zdawali sobie z tego sprawę, że podejmowanie wojny odrazu przeciw wszystkim, byłoby przedsięwzięciem szalonem i nie mogącem liczyć na powodzenie. Postanowiono tedy, jak się zdaje, wejść w porozumienie z najpotężniejszym z nieprzyjaciół, a zarazem najbliższym sąsiadem, przedstawiając mu, że ostrze ruchu zwraca się wyłącznie przeciw wspólnym nieprzyjaciołom Chin i Rosji, w szczególności przeciw Niemcom i Anglikom. Ówczesny kierownik polityki rosyjskiej, hr. Murawiew, był zbyt wytrawnym politykiem, aby brać za dobrą monetę zapewnienia chińskie; zdawało mu się jednak, że istotnie do pewnego czasu można jako z pewnikiem liczyć się z przypuszczeniem, iż hordy Kułaka otrzymają rozkaz uważania wszystkiego, co rosyjskie, za sprzymierzone w walce przeciwko niemieckim i angielskim »białym djabłom«. Licząc na to, zaryzykował grę aż do tego stopnia, że dostarczał rządowi chińskiemu środków materjalnych na uzbrojenie hord.

Zamordowanie reprezentanta Niemiec barona Kettelera było umówionym początkiem dzieła, oblężenie poselstw pierwszym jego rozdziałem. Przerwanie komunikacji z Pekinem powinno było być przez hr. Murawiewa dokładnie przewidzianą ewentualnością; mimo tego brak wiadomości, skomplikowany niechęcią cara do wszechświatowych awantur, w jakie murawiewowski hazard Rosję wprowadzał, oddziałały tak strasznie na nerwową naturę rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, że kiedy angielskie ministerstwo wojny z szatańską złośliwością rozesłało ‹urzędownie stwierdzoną wiadomość o zamordowaniu przedstawiciela Rosji w Pekinie hr. Giersa› — zrozpaczony Murawiew, nie czekając na inne potwierdzenie tej wiadomości, w przekonaniu, że dał się strasznie oszukać Chińczykom i sam ma na sumieniu krew posła, który cara przedstawiał, zadał sobie sam śmierć trucizną. Bohaterski pochód admirała Seymoura na Pekin i połączenie się wojsk rosyjskich z wojskami innych mocarstw, były ostatniemi poważnemi faktami w Iliadzie chińskiej.

Samobójstwo Murawiewa i połączenie się Rosji z koncertem mocarstw, przejęło trwogą dwór chiński. W Pekinie nie wiedziano ani co robić z oblężonymi, wygłodzonymi, trzymanymi prawie w rękach posłami, ani jakie instrukcje dawać hordom; spekulacja na uwikłanie Rosji w konflikt z innemi mocarstwami, przyczem możnaby było raz na zawsze pozbyć się ‹białych djabłów› wszelkiego gatunku, — zawiodła. Wypadło dworowi pekińskiemu udawać, że usiłuje poskromić rewolucję, i że sam jest jej ofiarą, gdy jednak armja mocarstw zbliżała się ku Pekinowi, źle sumienie nakazało uciec przed odpowiedzialnością i rozpocząć rokowania z zamiarem przewlekania ich w nieskończoność, w nadziei, że przecież najeźdźców pożre się przy podziale łupów. Kilka razy o mały włos już się ta nadzieja sprawdzić miała, ale, na nieszczęście Chin, nieporozumienia zatonęły w salwach śmiechu, jakie wzbudziła w całym świecie misja międzynarodowego wodza hr. Waldersee i jego czyny wojenne. Waldersee istotnie zasłużył na uznanie i wdzięczność wszystkich rządów — komizm jego, uwieńczony sławnym pożarem ogniotrwałego asbestowego domku, uratował Europę przed strasznym rozlewem krwi!

Protokół pokojowy, spisany w Pekinie, zawierać będzie tylko część układów, które zamykają chińską wojnę. Określi on tylko oficjalne zobowiązania Chin do rozmaitych kontrybucyj i pokut, krzywdzących je materjalnie a upokarzających moralnie. Po za tym protokołem istnieją odrębne tajne umowy poszczególnych mocarstw między sobą; treścią tych umów są przeróżne ‹ekwiwalenty› w zamian za jedyny konkretny łup terytorjalny, jaki się dostał w udziale Rosji przez zabór Mandżurji. Czy te umowy są już pozytywne, czy też może dla ich ustalenia, ratyfikowania i zapobieżenia by wykonanie ich nie wywołało konfliktów, zwołany zostanie jak zapowiadają gazety rosyjskie nowy wielki kongres europejski, to pokaże najbliższa przyszłość. Nas obchodzi najżywiej pogłoska, niepokojąca dyplomację włoską, według której Austrja zapewniła sobie swój ekwiwalent w zezwoleniu Rosji na okupację Albanji przez Austro-Węgry. — Wspominaliśmy w swoim czasie o przypuszczeniu, że humbug kanałowy służy przedewszystkiem za pretekst do zaciągnięcia pożyczki na jakieś awanturnicze przedsięwzięcie w zakresie polityki zagranicznej. Teraz, gdy przypuszczenie to zaczyna się potwierdzać, najwyższy czas, aby opinja publiczna najżywiej zaprotestowała przeciw wprowadzaniu skołatanej nawy naszego niefortunnego państwa na niepewne flukty przedsięwzięć, przy których krew naszych braci i synów łatwo może być narażona na przelanie.

Wybory do Sejmu.

Poseł Bojko ogłasza w „Przyjacielu ludu“ rozpaczliwą odezwę, świadczącą, że źle być musi z szansami kandydatur ludowców. List Bojki, tak jak i inne utwory jego pióra, nosi na sobie piętno pana Wysłouchowej pomocy i zbyt sztucznej chłopskiej manjery, aby miała być szczerą:

„To jedno wiem, że te wybory będą takie, jakie jeszcze nie były. Z jednej strony rząd, z drugiej strony partja rządząca, która, gdy ludowców zgryzie, nie będzie miała w Sejmie takich gryzoniów, jakimiśmy byli (!!!) z trzeciej strony Stojałowczyzna, upojona winem wiedeńskiem, zbrojna łaską i pomocą stańczyków, a z czwartej strony rozjątrzone i zacietrzewione duchowieństwo (!!) wespół z Kaczakami i innymi ogłupionymi naszymi braćmi.

„Cóż my wystawimy ze swojej strony, aby się nie dać? Oto zbrojni w naszą słuszną a uczciwą sprawę, wyjdźmy do boju i wypiszmy stare hasło, które pisali starzy Polacy, walcząc z Moskwą o wolność Ojczyzny: „za naszą i waszą wolność“. Niech Kozłowscy, Lubomirscy, starzy Reje i inni uderzają na chłopów, historja to zapisze i osądzi.

„Nie bójmy się, bracia, starostów, tylko śmiało i odważnie róbmy, to co nam prawo każe. Widzicie, że milczkiem się dziś pracuje, aby was ocmić, bo wiedzą, iż robią wbrew prawu.

„Pilnujcie prawyborów, wybierajcie ludzi, których znacie z poprzednich wyborów, a nie lizuniów i fagasów.

„A prosiłbym i starych towarzyszy sejmowych, aby się, Boże broń, nie narzucać ludowi, bo praca nasza powinna być przez lud osądzona; jak lud nasz kierunek i naszą pracę 6-letnią oceni, to nas bez agitacji wybierze, a gdyśmy na zaufanie nie zarobili sobie, lub gdy lud ma między sobą godniejszych, rozumniejszych, a pójdą drogą przez nas wytkniętą, to niech idą z Bogiem do tej mordowni, my całą siłą im pomożemy tak, jak nam niewielu dopomagało i będziemy umieli ocenić ich trudy i pracę, jak może oni naszej nie umieli, czy nie chcieli, i cieszyć się będziemy, że jest wielu chłopów godniejszych od nas.

„A więc, dalej do pracy, bracia chłopi, czasu bardzo mało, a jesień tego nie zrobi, czego wiosna nie zasiała. Z Bogiem do roboty i do zwycięstwa! Wasz stary *Kuba Bojko*, wójt z Gręboszowa i włościanin“.

---

* Otrzymujemy następujące pismo: Biskupice, p. Wieliczka. Wielmożny Panie Redaktorze! W „Głosie Narodu“ nr. 185 informujecie wyborców IV. kurji, by w powiecie wielickim głosowali na p. Skołyszewskiego. W dalszym ciągu jednak na stronie 2-giej tejże gazety ubolewacie, że o sympatycznej kandydaturze p. Mieroszowskiego słuchy zamilkły. Albo p. Skołyszewski, albo p. Mieroszowski. O ile znam stosunki w powiecie, jest taki rozgardjasz, że nikt poważnego kandydata dotąd wymienić nie może. Co do mnie, to podaję do publicznej wiadomości, iż mię sami włościanie prosili, bym kandydował; głosów kupować nie będę, bo zdrajcą sprawy ludowej być nie chcę a kandydatury raz postawionej nie cofam. Z uszanowaniem *H. Mieroszowski.*

* Z Jordanowa donoszą nam, że dnia 15 b. m. odbył się tam sejmik relacyjny byłego posła na Sejm krajowy, Średniawskiego. Wobec nielicznego audytorjum złożył on sprawozdanie poselskie z czynności własnych i stronnictwa ludowego, poczem oświadczył podobnie jak na zgromadzeniu w Myślenicach dnia 11 b. m., że o mandat poselski w myślenickiem bezwarunkowo ponownie się nie ubiega. Dość sympatyczną kandydaturą jest kandydatura księcia Kazimierza Lubomirskiego, który nieustannie składa dowody swych usilnych starań około podniesienia przemysłu i dobrobytu w powiecie. Tylko dzięki jego niezmordowanym zabiegom uzyska niebawem powiat nasz linję kolejową, która przyczyni się wielce do ekonomicznego rozwoju tego ubogiego zakątka kraju.

* Siódmą kandydaturę w powiecie starosamborskim zgłosił temi dniami na posła do Sejmu krajowego Franciszek Włodek, gospodarz z Turzego, jako ludowy poseł. Wszystkie głosy z Turzego otrzyma Franciszek Włodek.

* Z Kałusza donoszą: Tutejszy powiatowy komitet przedwyborczy, po wszechstronnej rozwadze, uchwalił dziś ostatecznie kandydaturę med. dra Adolfa Wursta na posła gmin wiejskich tutejszego okręgu wyborczego, postanowił przedłożyć tę kandydaturę komitetowi centralnemu do zatwierdzenia i wezwać ludność powiatu do jej poparcia. Komitet spodziewa się, że całe obywatelstwo, poczuwające się do obowiązku solidarności narodowej jednomyślnie i z całą

gorliwością kandydaturę dra Wursta poprze.

Poparcie to jest niezbędnie potrzebnem wobec dobrze zorganizowanej i fanatycznej agitacji strony przeciwnej, którą kieruje dr Kos, znany ze swoich hajdamackich aspiracyj poseł do Rady państwa z V kurji tutejszego okręgu. Niemniej zajadłą agitację za sobą prowadzi kupiec tutejszy p. Jarosław Korytowski. Ten znowu podaje swój program na moskalofilskim sosie. Który kierunek ostatecznie uzyska przewagę w kołach tutejszej opozycji ruskiej; czy radykalny dr Kosa, czy moskalofilski p. Korytowskiego— dotąd jeszcze nie jest rozstrzygniętem.

P. Korytowskiemu zdaje się, że on jest oficjalnym kandydatem na posła opozycji ruskiej. Przekonuje się jednak co chwila, że w tych właśnie kołach idzie tajemna robota przeciwko jego osobie — podobno za dr Kosem.

O zawziętości ruskich prowodyrów może dać wyobrażenie następujący fakt z naszego powiatu. We wsi Hołyniu zmarł tu niedawno wójt tamtejszy, ś. p. Michał Hołyński. Proboszcz ruski miejscowy, ksiądz Onufry Krynicki, odmówił mu chrześcijańskiego pogrzebu, bez ogródki oświadczając, że to czyni za wybory.

— Niechaj go ci chowają — mówił, — z którymi on głosował przy zeszłorocznych wyborach do Rady państwa!

Nikczemna ta zemsta zawziętego popa na umarłym, który stanął już przed sądem Bożym, z pewnością nie zjedna dla jego „idei“ umysłów ludu. Przeciwnie, wywołał ten postępek przeciwko niemu zupełnie uzasadnione rozgoryczenie. Przypuszczać należy, że każdy, kto się poczuwa do obowiązku solidarności narodowej, karnie i z całą gorliwością poprze wybór dra Wursta — ażeby niezgoda w naszych szeregach nie ułatwiła zwycięstwa Kosom i Korytowskim!

* W powiecie krośnieńskim staje przeciwko przywódcy ludowców, Stapińskiemu, jako kandydat na posła z gmin wiejskich tego okręgu p. Jan Trzecieski z Miejsca Piastowego. Stapiński agituje za sobą ruchliwie i z niezmierną gwałtownością. Ale właśnie ta ślepa, szalona gwałtowność jego odstręcza od niego lud. Lud nie chce ani rusz „wściekać się“.

* Ruskie gazety donoszą, że bardzo znaczny i bardzo poważny odłam inteligencji ruskiej w powiecie bobreckim oświadcza się przeciwko kandydaturze prof. Romańczuka. Na zjeździe, w którym wzięli udział księża Sztogryn, Bilinkiewicz, Gliński i Hlebowicki, uchwalono popierać przeciw Romańczukowi wybór księdza Zajacia, należącego do ruskiej partji konserwatywnej. Radykały popierają Romańczuka. Komitetowi centralnemu przedłożył powiatowy komitet przedwyborczy kandydaturę hr. Stanisława Mycielskiego z Borynicz do zatwierdzenia.

* Z Jarosławia donoszą: Dnia 15 sierpnia b. r. zwołał poseł Robert Cena przedwyborczy wiec do sali w hotelu Victoria, na który przybył ks. Stojałowski i poseł Wilk. Szajer i Bomba mimo zaproszenia nie zjawili się. Zebrało się około 300 osób samych włościan i mieszczan.

Przewodniczącym obrano ks. Stojałowskiego. Wiec trwał od godziny 2 do 7 popołudniu. Uchwalono popierać kandydaturę Roberta Ceny, chociaż Wilk z Sieniawy mimo nalegań nie chciał się zrzec swej kandydatury.

Socjalista Kaiser interpelował ks. Stojałowskiego, dlaczego wstąpił do Koła polskiego. Ks. Stojałowski odpowiedział, że dlatego, bo skoro Czesi i Niemcy się połączyli, uważał za konieczność polityczną jako Polak z członkami swego klubu zwiększyć ilość głosów Koła polskiego, tem więcej, że demokratyczni członkowie Koła przyrzekli z nim (?) iść ręka w rękę, nadto objaśnił ks. Stojałowski zgromadzonym włości rentowe.

Ton obrad był bardzo ostry — przeciw Kołu, szlachcie i rządowi.

* Dnia 14 b. m. rano odbyły się prawybory w Wojniczu. Pomimo agitacji za p. drem Bernadzikowskim zwyciężyli stronnicy p. Götza, otrzymawszy prawie wszystkie głosy, gdyż na prawybory przybyli wszyscy synowie Izraela, mieszkający w Wojniczu i tylko nieznaczna ilość katolików. Dziwna rzecz, że żydzi wszyscy jak jeden mąż głosowali za ks. proboszczem. Wobec tego, że w bardzo wielu gminach powiatu brzeskiego zwyciężyli przy prawyborach stronnicy p. Götza, p. dr Bernadzikowski będzie miał silnego przeciwnika przy wyborach do Sejmu.

* Z Kolbuszowej donoszą nam: Przesyłam sprawozdanie z ruchu wyborczego powiatu kolbuszowskiego z prośbą o umieszczenie takowego w łamach dziennika „Głosu Narodu“. Jakkolwiek w powiecie tutejszym zgłasza się kilku kandydatów na posła do Sejmu kraj., to jednak żaden z tych co dotąd zgłosili swoje kandydatury, nie będzie miał powodzenia. Największą jednak miałby szansę tut. radca sądowy p. Celestyn Męciński, gdyby zechciał postawić swoją kandydaturę, gdyż on w tut. powiecie jest znany powszechnie jako człowiek zacnego charakteru, jako katolik, oraz jako prawdziwy obrońca biednego ludu, między którym zjednał sobie ogólny szacunek tak dalece, że wiejscy wójtowie zgłaszają się sami i proszą go by wystąpił ze swoją kandydaturą.

Oprócz innych ubiegać się zaczyna o ten mandat także i hr. Janusz Tyszkiewicz; widocznie żałuje straconych poprzednio pieniędzy na wybory do Rady państ. i probuje jeszcze raz szczęścia po fatalnym upadku.

* Zgromadzenie przedwyborcze w Nowym Sączu odbyte 16 b. m. ku pożytkowi p. Stanisława Potoczka, tylko w bardzo nieznacznej większości uchwaliło tę kandydaturę. Ks. kanonik Żabecki z Nawojowej ostro obszedł się z tym kandydatem, który niejednokrotnie zawiódł pokładane w nim nadzieje. P. Józef Znamirowski wypowiedział dłuższe przemówienie, które zyskało powszechne uznanie a należycie oświetlało dwuznaczną działalność redaktora „Związku chłopskiego; p. Znamirowski wymawiał się jednak od przyjęcia ofiarowywanej mu kandydatury.

Wobec tego ksiądz Hnatyszak postawił kandydaturę Tomasza Ciągły, włościanina z Podegrodzia. Wszyscy Rusini i znaczna część wyborców głosow[...] chce na Ciągłę, który wobec tego miałby znacz[...] szanse przejścia, jeśli p. Znamirowski nie da się n[a]mówić do przyjęcia kandydatury. Potoczka potajemn[ie] popiera stańczykowski komitet centralny, wiedząc, [że] tego opozycjonistę można będzie łatwo w razie p[o]trzeby użyć.

Z KRAJU.

Wadowicka Kasa oszczędności.

II. Jeżeli rozwój kredytowych instytucyj publiczny[ch] jest skutkiem wieloletniej mrówczej pracy społecze[ń]stwa, to jakże marnie wyglądają owoce naszej pra[cy] społecznej, jaki marny obraz naszego gospodarstw[a] krajowego! Hipoteka naszych dóbr, obciążona w ba[n]kach zagranicznych, procenta pełnem korytem płyn[ą] do obcych instytucyj, a gdy do tego doliczymy 20 miljonów koron, które rokrocznie wysyłamy za gran[i]cę kraju na zakupno wyrobów fabrycznych i różnyc[h] towarów, będziemy mieli obraz opłakanego stanu na[]szego kraju. Grosz zaś, jaki otrzymujemy z zagran[i]cy, pochodzi ze sprzedaży lasów, których ubyte[k] przynosi krajowi nieobliczalne szkody, lub z prac[y] rąk robotnika wychodźcy. Wielka część skarbów naszej ziemi, nafta, węgle, znajdują się w znaczne[j] części w rękach obcych kapitalistów, wyzyskujących nieraz bardzo nieuczciwie i kraj i tutejszego robotnika.

Tym zgubnym stosunkom ekonomicznym mogą zaradzić liczne Kasy oszczędności, rugując obcych przemysłowców przez popieranie krajowych, usuwając lichwę przez udzielanie taniego kredytu.

Gdy zaś Kasy oszczęd. płacą dość wysoki procent od wkładek, bo $4^1/_2$ i 5 od sta i przedstawiają dobrą lokację dla drobnych oszczędności, mogą na tyle znaleść pieniędzy, aby spłacić długi pozaciągane w obcych bankach. Ze strony zaś publiczności byłoby czynem wielce patrjotycznym, gdyby kapitały, ulokowane w obcych efektach, zechciała ulokować w krajowych Kasach oszczędności. Albowiem przez zakupno obcych efektów wysługujemy się obcym przedsiębiorcom i przemysłowcom na szkodę własnego kraju, zalewanego obcymi produktami, wyrabianymi za nasze pieniądze. Przez to skierowałoby się lokację naszych kapitałów na właściwe tory, a przez ułatwienie kredytu przyczyniłoby się do wytwarzania gospodarczych i przemysłowych spółek. Jest to środek do podniesienia dobrobytu niezawodny, bo kraje, należące dzisiaj do najbogatszych w Europie, jak Belgja i Danja, zawdzięczają swój dobrobyt rozwojowi licznych Kas oszczędności.

Oprócz realnych korzyści Kasy oszczędności przynoszą społeczeństwu pożytek moralny, wyrabiają bowiem u ludności zmysł gospodarczy, są bodźcem do oszczędzania, a w swoich żelaznych szafach mają sporo grosza, któryby został roztrwoniony w braku tych instytucyj. Nadto wysługują się celom idealnym i narodowym. Naród nasz, pozbawiony bytu politycznego, wypierany ze swych stanowisk przez obce narody,

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

7) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Humor miał także dziwny: był zawsze podrażniony, gniewny, przychodziły też na niego jakieś napady, wówczas tłukł, druzgotał, co mu w rękę popadło, nie pytając: szkło nie szkło, meble nie meble. Miewał zwyczaj mówienia ciągle do siebie, ale choć pani Hall nastawiała dobrze uszu, nakrywając do stołu, a nieraz też i podsłuchiwała pode drzwiami, — to, co słyszała, było dla niej zupełnie niezrozumiałem, jakkolwiek wypowiadane w rodzinnym języku.

Rzadko bardzo wychodził we dnie, ale zato o zmroku; bez względu na deszcz, chłód i wszelką niepogodę, zwykł był wyruszać na spacery, owinięty tak szczelnie, że mu zaledwie nos było widać; wybierał zwykle do przechadzek miejsca ustronne, odległe i ocienione gęsto drzewami. Wracający do domu wieśniacy i rzemieślnicy przestraszali się, gdy nagle z poza krzaków ukazywała im się głowa obandażowana, osłonięta kapeluszem i postać długa, jakby drewniana.

Któregoś wieczoru Henfrey, wychodząc około dziewiątej z szynku „Pod Czerwoną Różą“, zobaczył nagle przed sobą czaszkę białą, jakby trupią, wetkniętą w płaszcz ciemny, fałdzisty. To gość pani Hall przechadzał się z kapeluszem w ręku. Dzieci, widząc go o zmroku, pierzchały przerażone, a potem w nocy miały sny niespokojne i krzyczały ze strachu przed widziadłem.

Niewiadomo, kto kogo bardziej niecierpiał: on dzieci, czy też dzieci jego, lecz to pewna, że pomiędzy obu stronami istniała antypatja wyraźna.

Ma się rozumieć, że człowiek tak cudaczny musiał być przedmiotem częstych rozmów w takiej zapadłej wiosce, jak Iping.

Co do przedmiotu jego zajęć i zakresu jego pracy, zdania były podzielone.

Pani Hall, zapytywana w tym przedmiocie, odpowiadała niezmiennie, że jej gość jest „badaczem, robiącym doświadczenia“; mówiąc te słowa, każdą sylabę wymawiała zosobna, ostrożnie, jak gdyby się bała którą połknąć.

Jeśli ją pytano, co robi taki badacz, zwykle podnosiła głowę do góry i z pewną dumą osoby wyższej odpowiadała, że każdy człowiek wykształcony powinien sam o tem wiedzieć i dawała do zrozumienia, że jej gość robi „ważne odkrycia“. Napomykała, że podczas doświadczeń zdarzył mu się wypadek, dlatego skórę na twarzy i na rękach ma zupełnie bezbarwną, jakby martwą i nie lubi, gdy mu się przyglądają.

Po za jej plecami wyrażano przypuszczenia, że nieznajomy był poprostu zbrodniarzem, pragnącym się ukryć przed policją i że to jedynie skłaniało go do osłaniania twarzy.

Ta myśl wyszła z mądrej głowy znanego już nam pana Teddy Henfrey. Ale nie słyszano, aby jaka głośniejsza zbrodnia zdarzyła się w połowie lub w końcu lutego.

Taka hypoteza, przeszedłszy przez alembik światłego umysłu pana Gould, nauczyciela szkółki ludowej, zabarwiła się innym odcieniem. Pan Gould twierdził, że nieznajomy jest anarchistą i że wyrabia jakieś straszne materjały wybuchowe; postanowił przeto zwrócić na niego baczniejszą uwagę, wyręczając w tem opieszałą policję. To też ile razy go spotkał, patrzał na niego wzrokiem wytężonym. Wstępował też często do pani Hall i „zręcznie“ ją wybadywał, ale ta walka potajemna nie przynosiła żadnych owoców.

Inne przekonania żywił pan Fearenside. Ten stanowczo dowodził, że to „mieszaniec djabelski“ i że jest „łaciaty“. Słuchając tego, Silas Durgan przekładał, że nieznajomy, zamiast robić wynalazki, powinienby się pokazywać na jarmarkach, a z pewnością zebrałby więcej pieniędzy.

Inni wreszcie dowodzili, że to jest poprostu warjat nieszkodliwy. To wyjaśnienie tłomaczyło najlepiej różne cudactwa Nieznajomego i trafiało do przekonania większości obywateli Iping. Mieszkańcy Sussex mają umysły trzeźwe, nie skłonne do przesądów i wiary w nadprzyrodzone siły, to też dopiero po wypadkach, wynikłych na początku kwietnia, po raz pierwszy zaczęto widzieć w tem wszystkiem działanie złego ducha; ale wówczas dawały temu posłuch kobiety jedynie.

Bez względu jednak na swe zapatrywania i przypuszczenia, wszyscy mieszkańcy Iping zgodni byli na jednym punkcie: niecierpieli gościa pani Hall. Jego ciągłe rozdrażnienie mogło być zrozumiałe dla człowieka pracującego umysłowo i żyjącego w mieście; było rzeczą niepojętą dla prostych wieśniaków w Sussex.

Bo i któż w tej zapadłej wiosce mógł wyrozumieć błąkanie się po nocy, obawę ludzkiej ciekawości, zamykanie okienic, gaszenie świec i lampy, jadanie zawsze samotnie: kto mógł pochwalać takie dziwne postępki?...

Gdy nieznajomy przechodził ulicami wioski, usuwano mu się z drogi, a gdy już przeszedł, młodzi chłopcy, ze zwykłą u młodzieży skłonnością do drwin i naśladownictwa, podnosili kołnierze i szli za nim. przedrzeźniając jego chód i ruchy. Krążyła w owym czasie piosnka ludowa pod tytułem: „Człowiek-wymoczek“; miss Satchell zaśpiewała ją kiedyś na wiejskim koncercie — przy świetle kościelnych kandelabrów. Odtąd, skoro tylko Nieznajomy ukazał się zdala, wiejskie łobuzy biegły za nim, wołając: „Człowiek-wymoczek! Człowiek-wymoczek!“

Felczer Cuss pożerany był ciekawością. Bandaże budziły w nim profesjonalne zainteresowanie, a wieść o tysiącu i jednej flaszce przejmowała go zawistnym szacunkiem.

Przez cały kwiecień i maj czyhał tylko na sposobność, aby porozmawiać z Nieznajomym; wreszcie około Zielonych Świątek skorzystał ze składki, zbieranej na sprowadzenie dozorczyni, i poszedł z listą do pani Hall.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potrzebuje pomocy do utrzymania placówek na kresach, a pomoc tę otrzymuje z hojnej dłoni Kas oszczędności.

Te wszystkie zadania spełnia godnie powiatowa Kasa oszczęd. w Wadowicach i pod wielu względami zajmuje przodujące stanowisko. Założona w r. 1875 przy gorliwych zabiegach i staraniach dra Jana Iwańskiego przez ówczesną Radę powiatową, święci w tym roku jubileusz swego 25 letniego istnienia. Należy ona do rzędu dziesięciu najstarszych Kas w naszym kraju, a od czasu otwarcia rozwijała się normalnie pod kierownictwem wytrawnych dyrektorów. Bliżej jednak przypatrzywszy się obrotowi funduszów tej Kasy, łatwo zauważa się w rozwoju tej instytucji dwa okresy. Okres pierwszy stałego ale powolnego rozwoju o szybszem tempie mimo trudniejszych warunków — okres rozkwitu.

Pierwszy okres trwał długo, bo przez 20 lat od otwarcia w r. 1876 do r. 1896, w którym to roku kierownictwo tej instytucji objął dotychczasowy dyrektor p. Michał Gołąmb i w przeciągu pięciu lat doprowadził do stanu kwitnącego. Na dowód tego pozwólmy mówić samym cyfrom.

W pierwszym okresie dwudziestoletnim wkładki zwiększały się rocznie przeciętnie po 105 880 koron i w r. 1895 wynosiły kwotę 2,117.656 k. (grosze opuszczamy), w następnem zaś pięcioleciu w okresie rozkwitu zwiększały się rocznie przeciętnie po 311.300 kor. i w r. 1900 doszły do poważnej cyfry 3674134 koron, zatem roczny przyrost się potroił a stan wkładek niemal się zdwoił. Wkładki, od których kasa płaci $4^1/_2\%$ a nadto opłaca podatek rentowy bez potrącania takowego stronom, szybko się zwiększają, bo poręcza za nie powiat wadowicki całym swoim majątkiem, a naczelne kierownictwo tej instytucji powierzone jest człowiekowi wytrawnemu, który na tem polu w wielkich instytucjach pracował około 30 lat. Nadto skład dyrekcji tej kasy, do której wchodzą: dyrektor-referent p. Michał Gołąmb, ks. Wojciech Fiałek, proboszcz z Witanowic i p. poseł Antoni Styła, tudzież dr Jan Iwański, jako syndyk, daje rękojmię, że złożony kapitał bywa należycie zabezpieczony tak w pożyczkach hipotecznych jakoteż wekslowych. Dlatego instytucje publiczne, urzędy podatkowe i sądy lokują tu swoje kapitały.

Wielką część wkładek, bo około trzy piąte ulokowała kasa w pożyczkach hipotecznych. Stan tych pożyczek na końcu pierwszego okresu w roku 1895 wynosił 1,000.518 koron, czyli przez 20 lat zwiększał się rocznie przeciętnie po 50.026 koron, zaś w okresie rozkwitu w następnem pięcioleciu przyrost ten zwiększał się rocznie po 204 800 koron, a w r. 1900 stan pożyczek hipotecznych wynosił 2,024 524 koron, zatem przyrost roczny był przeszło cztery razy większy w tem pięcioleciu, a stan pożyczek więcej niż się podwoił.

Ponieważ lokacja kapitału w ziemi rolnej jest najpewniejsza i dla kraju najpożyteczniejsza, przeto okoliczność ta jest wymownym dowodem, że instytucja dobrze szafuje powierzonym jej groszem.

Podczas, gdy pożyczki hipoteczne, od których kasa pobiera $5^1/_2\%$, stale się zwiększają, to pożyczki wekslowe nietylko nie idą w górę, lecz przeciwnie, zmniejszają się znacznie. Jeżeli w r. 1895 stan wekslowych pożyczek wynosił 869.071 koron, to już w następnym roku pożyczki te zredukowane zostały do kwoty 613 856 koron, a obecnie, pomimo, że kapitał wkładkowy niemal się zdwoił, wynoszą zaledwie 651.158 koron. Redukcja lokacji kapitałów w wekslach jest bardzo zdrową myślą, choć nie została wywołana koniecznością, albowiem pożyczki udzielała Kasa oszczędności na weksle dobrze zabezpieczone. Dlatego też w przesileniu w r. 1898 i 1899, w którem żydowscy wekslarze w Wadowicach, a nawet poważne instytucje kredytowe ogromne poniosły straty, Kasa oszczędności w Wadowicach nic nie straciła, co właśnie zawdzięczać należy ogólnej ostrożności, z jaką udziela pożyczek na weksle.

Reszta kapitału wkładkowego, t. j. około $^2/_5$ ogólnej sumy wkładek, ulokowana jest w pożyczkach komunalnych w kwocie 140.588 kor. na $5^1/_2$ proc., w zaliczkach na zastaw papierów wartościowych 65.846 kor., również na $5^1/_2$ proc. i w efektach o pupilarnem bezpieczeństwie na sumę 546.890 kor. Ten wysoki stan papierów wartościowych na wypadek większego zapotrzebowania gotówki tak przez szukających kredytu, jakoteż przez wkładkujących, daje Kasie możność rychłego zadośćuczynienia żądaniom klientów. Aczkolwiek nie leżało w intencji założycieli tej Kasy gromadzenie zysków, lecz przyjście z pomocą ludności potrzebującej kredytu, to jednak zyski były, a najwyższy zysk osiągnięto w r. 1898 wynoszący 25.472 kor.

Ta okoliczność dała pochop dyrekcji i Radzie powiatowej do zniżenia stopy procentowej przy wszystkich pożyczkach o $^1/_2$ proc. bez obniżenia procentu $4^1/_2$ od wkładek. Z zysków osiąganych corocznie przez Kasę zasilano różne instytucje humanitarne, dobroczynne i narodowe, towarzystwa przemysłowe i inne. Zysk za rok 1900, wynoszący 14.265 kor., Kasa przeznaczyła na następujące cele, z których najważniejsze wymieniamy: na założenie ochronki dla biednych sierót z powiatu wadowickiego 1000 kor., na burse Stefana Batorego w Wadowicach 800 kor., na restaurację katedry na Wawelu 100 kor., na fundusz budowy wielkiego ołtarza w kościele parafjalnym w Wadowicach 500 kor., dla „Sokoła“ w Wadowicach 200 kor., dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Wadowicach 450 kor., dla szkoły polskiej w Białej 200 kor., dla gimnazjum polskiego w Cieszynie 100 kor., na budowę studzien w powiecie wadowickim 200 kor., dla szpitala powszechnego w Wadowicach 1426 kor., dla Towarzystwa rolniczego na premjowanie 300 kor., na straże pożarne 200 kor., dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowie 200 kor., dla Towarzystwa stolarzy w Kalwarji 200 kor., dla Towarzystwa ogrodniczego w Wadowicach 400 kor. i inne. W tym rozdziale zysku uwzględniono potrzeby Kościoła, dano wyraz uczuciom patrjotycznym, zasilono przemysłowe towarzystwa w miastach, nie zapomniano o włościanach, a szczególnie pamiętano o sierotach i chorych.

Nadto z zysków osiąganych w ciągu ćwierćwiekowego istnienia Kasy oszczędności pomnażały się fundusze rezerwowe kasy, stanowiące jej własny majątek, które w r. 1900 doszły do wysokości 268.813 koron, a przy dalszym wzroście dadzą sposobność do jeszcze większego obniżenia procentów od pożyczek.

Do funduszu Kasy oszczędności wliczony jest fundusz emerytalny urzędników i sług tej kasy, wynoszący 22,423 k. Fundusz ten może przynieść rocznie zaledwie 514 k. dochodu; gdy zaś w spisie widzimy wraz z dyrektorem 5 stałych urzędników i dwóch praktykantów, to przekonujemy się, że ten dochód nie wystarczy na emeryturę nawet dla jednego urzędnika. Oddając „suum cuique“, musimy zauważyć, że fundusz ten a z nim i przyszłość urzędników przełożona władza kasy traktuje iście po macoszemu, co wobec ich wydatnej pracy jest dla nich wielką krzywdą. Razi także i to, że w spisie urzędników figurują w czterech ostatnich sprawozdaniach dwaj panowie jako praktykanci. Ponieważ przy żadnym urzędzie i przy żadnej instytucji publicznej, nawet w Galicji, praktyka tyle lat nie trwa w obecnym czasie, chyba że znajdzie się jeszcze jaka inna kasa pod tym względem równie pedantna, byłoby może rzeczą stosowną czas praktyki skrócić.

Sądzimy, że przy dalszym rozwoju, a rękojmię tego daje doskonałe kierownictwo, stosunki zmienią się na lepsze i zwiększy się fundusz emerytalny urzędników, którym, jakoteż instytucji, na następne 25-lecie życzymy „Szczęść Boże“.

ZE SWIATA.

„Hrabia“ Sarnecki przed sądem wiedeńskim.

W dziennikach wiedeńskich czytamy co następuje: W ostatnich czasach można było czytać na urzędowej tablicy w cywilnym sądzie w Wiedniu ogłoszenie, że przeciwko nieznanej z pobytu hrabinie Sarneckiej, z domu hr. Tarnowskiej, wniesiono liczne skargi o zapłacenie łącznej sumy 30 000 koron i że kuratorem dla nieobecnej został ustanowiony adwokat dr Krzyżanowski. Te skargi cywilne, wniesione przeciwko hr. Sarneckiej, pozostają w związku z długami, zaciągniętymi na weksel przez jej syna Stanisława hr. Korwin Sarneckiego, który dopuścił się przy tem licznych oszustw, za co się dostał obecnie przed kratki sądowe.

„Hrabia“ Sarnecki wiódł bardzo wesołe i nader urozmaicone życie. W lecie roku zeszłego przyjechał p. „hrabia“ ze Lwowa do Wiednia i, jakkolwiek nie miał już kompletnie żadnych takich środków materjalnych, któreby dawały jakąkolwiek gwarancję, miał tak dobrze chodzić koło interesu, że w bardzo krótkim czasie zrobił około 60.000 koron długów. Rozmaici „faktorzy“ wyszukiwali dla niego coraz to nowe źródła, z których Sarnecki czerpał lekkomyślnie pieniądze na różne hulanki. Pewien bogaty właściciel fabryki wyrobów bronzowych tak się czuł szczęśliwym przez to, że mógł — dzięki pośrednictwu jednego z faktorów — razem siedzieć w kawiarni przy jednym stoliku z panem „hrabią“, że sprzedał temu ostatniemu swą willę w Andrä-Wördern bez żadnego zadatku za 40.000 koron, a nawet jeszcze oprócz tego pożyczył mu 6.000 koron na urządzenie kupionej willi. Tak cena kupna, jak i zwrot pożyczki miały być zapłacone dopiero po upływie dwu lat, jednakowoż przez ten przeciąg czasu nie wolno było panu „hrabiemu“ zaciągać żadnych długów na willę. Ale co tam mogły pana „hrabiego“ obchodzić takie zobowiązania, kiedy on po to tylko niby kupił willę, aby módz na nią dostać pieniędzy! To też zaciągnął pokaźną pożyczkę na willę i żył dalej wesoło i hulaczo...

I byłoby mu to pewnie długo jeszcze uchodziło, gdyby nie fatalny przypadek, który zwykle zjawia się całkiem nie w porę dla takich panów, jak „hrabia“ Sarnecki, zdzierając z nich maskę, pod którą kryją się tylko zwyczajni oszuści i oddając ich w ręce sprawiedliwości, kładącej smutny zazwyczaj koniec wesołym i awanturniczym przygodom. Oto spotkał się niedawno pan Sarnecki z jednym z swoich lwowskich wierzycieli, Simonem Wimpffenem, który już raz przeprowadzał egzekucję przeciwko Sarneckiemu, ale ten ostatni z pomocą swego ajenta Gedalje Lauterpacht w czas usunął zastawione przedmioty i sprzedał je za bezcen, i zabrawszy pieniądze, zniknął z Galicji. Wierzyciele zaspokoili w małej części swoje pretensje na wsi Turynce w Galicji, która była własnością Sarneckiego. Lwowska prokuratorja państwa wdrożyła przeciwko Sarneckiemu kroki sądowe, ale nigdzie nie można go było znaleźć. Tylko ajent jego, żyd Gedalje Lauterpacht, został pociągnięty do odpowiedzialności karno sądowej i ukarany. Dopiero przypadkowe zetknięcie się z p. Wimpffenem wykryło miejsce pobytu utracjusza, którego też na żądanie lwowskiego sądu krajowego niezwłocznie aresztowano.

Aresztowanie Sarneckiego zostało ogłoszone w dziennikach, do prokuratorji państwa wpłynęło przeciwko niemu mnóstwo skarg.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Sarnecki, który już dawno z powodu marnotrawstwa pozostawał pod kuratelą, wyłudzał od łatwowiernych pieniądze pod różnymi pozorami, to raz pokazywał sfałszowany telegram, że spadł na niego jakiś olbrzymi spadek, to znowu list, że się żeni nadzwyczaj bogato i t. p. Kiedy zaś już i te środki nie dopisywały, zaciągał długi na nazwisko swej matki, z domu hr. Tarnowskiej. Przeciwko niej zatem wnieśli skargi wierzyciele jej miłego synalka, ale cóż, pani Sarnecka również gdzieś znikła... Tymczasem policja wiedeńska dowiedziała się, że Stanisław Korwin Sarnecki pochodzi wprawdzie ze starej polskiej rodziny szlacheckiej, że jednak nie ma żadnego prawa do tytułu hrabiowskiego. Parę dni temu odkryto także miejsce pobytu pani Sarneckiej: znajduje się ona w pewnym klasztorze w Kołomyi.

Prokuratorja państwa wdrożyła także i przeciwko niej dochodzenie o to, że wiedziała o oszustwach syna i że mu w nich pomagała. Oboje zatem, tak syn jak i matka, staną niedługo przed kratkami sądowemi, oskarżeni o oszustwo i podstępne wyłudzanie pieniędzy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Donata, kapłana, wyznawcy; we wtorek Bernarda, opata i Samuela, proroka; w środę Joanny Franciszki de Chantal.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu od 15 wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, kuropatwy i bażanty oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 39, zachód przypada o godz. 6 minut 48, długość dnia godzin 14 minut 9.

Stan powietrza. Dnia 19 go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 748 0, termometr + 18 2, wilgotność 89 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

† **Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki** zmarł w sobotę rano o godz. 7, w majątku swym Chorostkowie. JE. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, syn hr. Konstantego i Olimpji z hr. Lewickich, urodził się w dniu 4 kwietnia 1827. W roku 1869 mianowany został podkomorzym, w r. 1872, jako prezes galic. komitetu dla chowu koni, otrzymał order żelaznej korony 2 klasy, a w tym samym roku nastąpiło także powołanie go na dożywotniego członka Izby panów. W roku 1887 cesarz mianował go rzeczywistym tajnym radcą, a dowodem niezwykłej łaski i przychylności cesarza dla otaczanego powszecnym szacunkiem męża, było nadanie mu pismem odręcznem z dnia 10 kwietnia z. r. orderu Złotego Runa, jak wiadomo bardzo starożytnego i bardzo rzadko przyznawanego.

W dniu 26 kwietnia 1856 r. poślubił ś. p. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki hr. Zofję Lewicką; z małżeństwa tego przyszedł na świat w r. 1861 jedyny syn, hr. Stanisław, ożeniony z hr. Zofją Tarnowską, córką ś. p. marszałka krajowego, hr. Jana Tarnowskiego.

Jakkolwiek śmierć tego zasłużonego obywatela była niestety spodziewaną, gdyż ś. p. hr. Siemieński-Lewicki ostatniemi czasy ciężko chorował, mimo tego jednak żałobna wieść o zgonie jego głębokim smutkiem okryje szerokie koła jego przyjaciół i w całym kraju, dla którego tyle pracował, szczery żal wywoła.

W życiu politycznem ś. p. hr. Siemieński-Lewicki nie brał wybitnego udziału, jakkolwiek i pod tym względem umiał zawsze spełniać wzorowo swe obowiązki, a przez szereg lat posłował z powiatu husiatyńskiego do Sejmu i do Rady państwa, od roku 1872 zaś był dożywotnim członkiem Izby panów. Natomiast tem żywszą działalność rozwijał zawsze na polu finansowego i rolniczego życia Galicji, działalność dla kraju nader ważną i pożyteczną.

Od długich lat stał na czele Rady nadzorczej gal. Banku hipotecznego, jednej z najgłośniejszych instytucyj finansowych, a przez długie także lata był prezesem galic. komitetu dla chowu koni i Towa-

rzystwa wyścigowego. Stajnia chorostkowska na wyścigach krajowych zawsze zdobywała sobie pierwszorzędne miejsce, a znana jest i po za granicami Galicji, gdyż konie wyścigowe ś. p. Siemieńskiego-Lewickiego, odniosły zwycięstwa niejednokrotnie i na zagranicznych torach.

Wielkie osobiste przymioty zmarłego jednały mu powszechną sympatję i szacunek. Ś. p. hr. Siemieński-Lewicki był dla ludu najlepszym sąsiadem i opiekunem, brał czynny udział w budowie szkół, kościołów i t. p. w swoich dobrach, a wogóle w majątkach jego panowały między dworem a chatą stosunki niemal patrjarchalne. Wzorowy gospodarz rolnik, był także pod tym względem przykładem dla bliższej i dalszej okolicy, której ziemiaństwo otaczali dwór chorostkowski wielkim szacunkiem i poważaniem.

Temu przeszło rok uległ ś. p. hr. Siemieński-Lewicki chorobie nieuleczalnej. Postępowe porażenie rzuciło go na łoże cierpień. W ostatnich chwilach czuwali u łoża zmarłego najbliższa rodzina i jego lekarz przyboczny, prof. Ziembicki.

Na znak żałoby wywieszono w kasynie narodowem, którego ś. p. hr. Siemieński-Lewicki był prezesem, oraz w innych instytucjach żałobne chorągwie. Do Chorostkowa przychodzi z różnych stron kraju i zagranicy wiele telegramów kondolencyjnych. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek w Chorostkowie.

Skutkiem zgonu ś. p. Siemieńskiego na domu, w którym się mieszczą biura Banku hipotecznego, wywieszono żałobną chorągiew.

* **Uroczystość urodzin cesarza** rozpoczęła się w sobotę capstrzykiem orkiestr wojskowych i pobudką w niedzielę o godz. 5 rano. O godz. 7 wszystkie wojska całego korpusu I. i załogi fortecznej poczęły gromadzić się na Błoniach, zająwszy miejsce u podnóża kopca Kościuszki naprzeciw placu wyścigowego, gdzie był umieszczony ołtarz polowy i trzy namioty, jeden dla duchowieństwa, drugi dla jeneralicji a trzeci dla dam. Publiczność w olbrzymiej liczbie, w powozach i pieszo zajęła miejsca na szosie i trawniku przydrożnym. Punkt o godz. 8 od rogatki Wolskiej ukazał się liczny sztab z jenerałem Horsetzkym von Hornthal na czele. Jenerał Horsetzky, który zastępował nieobecnego komendanta korpusu jenerała bar. Alboriego, odbył na czele sztabu przegląd, poczem zajął miejsce pod namiotem jeneralicji i rozpoczęła się Msza św. polowa, którą odprawił proboszcz wojskowy mgr. Władysław Grusz w asystencji kapelanów wojskowych ks. ks. Krasowskiego, Filipowskiego, Płachetki i Kalaby. Podczas nabożeństwa cała piechota i jedna baterja dział dawała trzykrotne salwy a kapela 13 pułku wykonała utwory religijne.

Po błogosławieństwie wojska uszykowały się do defilady, którą przed jenerałem Horsetzkym poprowadził komendant twierdzy jen. Dassović. Wojska szły kompanjami, na czele maszerowała szkoła kadetów z Łobzowa, następnie szły kolejno pułki 13 i 56 wraz z bataljonami rezerwowemi; 5 i 13 bataljony strzelców, pułk 16 obrony krajowej, dalej 20 i 100 pułk piechoty, pułk artylerji fortecznej, oddział sanitarny i I Tow. weteranów wojskowych. Następnie kłusem przedefilowały 1 i 3 pułki artylerji dywizyjnej, pułk artylerji korpuśnej, 1 pułk artylerji dywizyjnej konnej, wreszcie 12 i 3 pułki dragonów, a w końcu wozy sanitarne. Defilada skończyła się krótko przed godz. 10.

W tymże czasie w katedrze na Wawelu o godz. 9 rano odbyło się Nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez J. Em. księcia kardynała w asystencji ks. prał. Gawrońskiego, ks. prał. Midowicza i ks. kan. dra Bandurskiego oraz licznego kleru. Na Nabożeństwie obecnymi byli: delegat namiestnictwa p. Laskowski oraz wszyscy naczelnicy władz cywilnych i liczni urzędnicy w strojach galowych.

Po nabożeństwie wszyscy przedstawiciele władz udali się do pałacu Spiskich, gdzie także przybył J. Em. książę kardynał w asystencji biskupa sufragana ks. Nowaka. Imieniem zebranych J. Em. książę kardynał składał wyrazy życzenia na ręce delegata p. Laskowskiego, który natychmiast telegraficznie życzenia te przesłał dworowi cesarskiemu do Wiednia.

* **Wiceprezydent Bobrzyński** wyjechał onegdaj na kilka tygodni do Zakopanego.

* **Poparcie cesarskie.** Cesarz postanowieniem z dnia 31 lipca b. r. zezwolił, aby z dochodu XXXIV loterji dorocznej na cele cywilne, która ma się odbyć w drugiej połowie bieżącego roku, udzielono dla „Domu pracy", pozostającego pod zarządem Sióstr Miłosierdzia w Krakowie kwotę 8000 koron.

* **Do komitetu przedwyborczego,** utworzonego dla wyborów sejmowych i wyboru uzupełniającego do Rady państwa z m. Krakowa przez cechy krakowskie, należą pp.: Armółowicz Stanisław, Armatowicz Bolesław, Bałuk Leon, Behm Romuald, Binczycki Szymon, Biliński, Bartosik Wojciech, Banaluk Józef, Belczyk Jan, Bentkowski Józef, Bajer Jan, Banduła Piotr, Bajas Tomasz, Bojarski Wincenty, Bialik Józef, Czubryt Piotr, Czekajski A., Drozdowski Stanisław, Dygut Andrzej, Dużyk Józef, Długoszewski Wilhelm, Farko Juljan, Głowacki Wacław, Godlewski Stanisław, Gregorczyk Jan, Gawlik Henryk, Górka Ludwik, Górka Karol, Gramatyka Tomasz, Góral Franciszek, Gargul Franciszek, Holik Anastazy, Holik Tadeusz, Hofman Ferdynand, Jachimski Jan, Jachimowicz Stanisław, Jachimowicz Kazimierz, Jezierski Antoni, Jahoda Robert, Jagodziński Józef, Jarczyk Franciszek, Kornecki Wincenty, Koziański Antoni, Kantny Józef, Kosobucki Piotr, Kosobucki Kazimierz, Kalczyński Aleksander, Kramarski Feliks, Kondolewicz Wincenty, Kurek Stanisław, Kolman Gustaw, Kozłowski Franciszek, Kudasiewicz Jan, Krzysztof Karol, Kwiatkowski August, Korczowski Stefan, Kopaczyński Franciszek, Kamecki Wawrzyniec, Kaźmierski Piotr, Kuczyński Feliks, Kuczyński Franciszek, Kummer August, Karliński Stanisław, Karwat Daniel, Kulesza Józef, Lachowski Konstanty, Limanowski Władysław, Ludwinski Jacek, Lach Tomasz, Makowiecki Piotr, Misiorowski Franciszek, Mudry Stefan, Nowiński Franciszek, Nemetz Henryk, Niedzielski Tadeusz, Niedzielski Zygmunt, Nowak Jan, Orłowski Walenty, Orel Jan, Ogrodziński Mieczysław, Pinkalski Wincenty, Pinkalski Aleksander, Pietrucha Jan, Pietroń Ludwik, Parafiński Piotr, Pruszyński Aureljusz, Repetowski Piotr, Rehman Feliks, Redyk Wiktor, Staszczyk Adam, Szczyrbuła Michał, Szopiński Juljan, Szufa Andrzej, Szufa Ludwik, Scheler Roman, Schramm Karol, Stankiewicz Juljan, Satalecki Wincenty, Satalecki Zygmunt, Sulikowski Aleks., Stróżyński Antoni, Splichal Józef, Soczek Henryk, Salwiński Maksymiljan, Sulikowski Józef, Studziński Antoni, Seip Piotr, Siostrzonek Adolf, Skwarczyński Antoni, Sechtling Ludwik, Trojanowski Stanisław, Tomaszewski Antoni, Trąbka Antoni, Tomaszkiewicz Ludwik, Wójcik Karol, Woliński Władysław, Weigel Karol, Wróbel Ignacy, Wróblewski Stanisław, Wiktor Stanisław, Wiszniewski Ludwik, Wiskida Stanisław, Wilczkiewicz Antoni, Wolny Jan, Zieleniewski Edmund, Zarachowicz Antoni, Zabża Józef Zaręba Antoni, Zieliński Kazimierz, Zadenecki Leon.

* **Awantury nocne.** Cicha i spokojna w dzień ulica Krupnicza zaczyna wrzeć dopiero późną nocą. W nocy z soboty na niedzielę awantury te przebrały już miarę. Co chwila dawały się słyszeć piski, krzyki i wcale nieprzyzwoite wyzwiska. Widocznie „wesołe duchy" wiedzą, że ul. Krupnicza nie cieszy się wcale opieką policji krakowskiej i obierają ją sobie za miejsce nocnych harców ulicznych. Wobec tego mieszkańcy ulicy Krupniczej zwracają się za naszem pośrednictwem do dyrekcji policji z prośbą, aby poleciła funkcjonarjuszom swoim zaglądnąć czasem i w tamte strony.

* **Oszustwo pocztowe** spełniono w Krakowie w nader wyrafinowany sposób. W miesiącu czerwcu b. r. zgłosił się młody jeszcze człowiek do jednej z lokatorek przy ulicy św. Tomasza o odnajęcie mieszkania dla siebie; dał 10 koron zadatku i zapowiedział swej gospodyni nim jeszcze zajął mieszkanie, że tu przyjdą dla niego pieniądze z poczty pod adresem samej gospodyni. W istocie też tego samego dnia czy nazajutrz po wynajęciu przyszły dwa przekazy pocztowe na 900 i 950 koron. Przekazy nosiły stempel pocztowy węgierski, miejscowości, która wprawdzie istnieje, ale nie ma tam poczty — a więc nie były tam, ani wogóle gdzieindziej nadane. Ów sublokator odebrawszy pieniądze od swej pani, wyszedł i więcej na oczy się nie pokazał, a jedynie z Wrocławia pisał jakiś list dla zamydlenia drogi. Manipulacja ta nie odrazu się wydała, przez co sprawca oszustwa umiał zatrzeć wszelki ślad. Na odszukanie tego śladu silili się poczta i w tym celu przybył z Wiednia p. Taurnelle, jeden z wyższych urzędników pocztowych, oraz jeden z urzędników poczty węgierskiej. Śledztwo na teraz otoczone jest przezorną tajemnicą.

* **Krwawe zajścia.** W ciągu dwóch dni pogotowie ratunkowe interweniowało kilkanaście razy, z tych zanotowaliśmy najkrwawsze. Około północy w sobotę zgłosił się na stację listonosz, Andrzej Chowaniec z krwawemi ranami na obu kościach ciemieniowych, zadanemi mu kijem przez jednego z dwóch drabów, którzy wracającego z narzeczoną z teatru ludowego, napadli w okolicy głównej poczty. Draby korzystając z tego, że w miejscu tak ważnem, nie było straży policyjnej, chcieli Chowańcowi odbić narzeczoną, a kiedy ten stanął w jej obronie, otrzymał krwawe uderzenia, poczem napastnicy uciekli, a Chowaniec udał się na stację ratunkową, gdzie go opatrzono.

W niedzielę w południe w Rynku głównym fiakier niewiadomego numeru, potrącił Piotra Wójcika, który się wywrócił, podniósł się jednak i poszedł do domu przy ulicy Nad Rudawą — w domu atoli nastąpiły objawy krwotoku wewnętrznego. Wezwane pogotowie po opatrzeniu, uważało za stosowne odwieźć go do szpitala św. Łazarza.

Pod wieczór w niedzielę przyniósł na stację, ojciec 12-letniego syna, Kazimierza Ochałka, który kąpiąc się w Młynówce Rudawy, szkłem w korycie wody, skaleczył sobie bardzo ciężko prawe kolano, tak, że po opatrzeniu polecono udać się do szpitala św. Łazarza.

Wreszcie w nocy z niedzieli zaszła krwawa bitka przy rogu ulicy Skawińskiej i Augustjańskiej pomiędzy Adamem Dymiałkiewiczem, wyrobnikiem, Janem Okoniem i Feliksem Poznańskim, murarzami. Okoń pchnięciem scyzoryka od Dymałkiewicza otrzymał dwie krwawe rany w okolicę serca, zaś Poznański został skaleczony w rękę i prawe udo. Wezwane pogotowie ratunkowe, opatrzyło obu pokaleczonych na miejscu. Dymiałkiewiczem zaś zaopiekowało się trzech policjantów, którzy go odprowadzili pod telegraf.

Na szkołę ludową zebrał kursor centowemi składkami do puszki od dnia 7 lutego 1900 r. do obecnej chwili 7000 koron.

Tramwaj elektryczny wystroił w niedzielę wozy swoje flagami czarno-żółtemi i niebiesko-białemi, t. j. barwami państwowemi i miejskiemi, z pominięciem barw krajowych, których widocznie belgijskie towarzystwo na Kazimierzu nie miało jeszcze czasu poznać!

Nagle zmarł dziś w nocy pisarz pokątny Karol Głąbek, lat około 40 liczący. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Park Krakowski wypełniła wczoraj po brzegi najróżnorodniejsza publiczność w liczbie około 4000 osób. O zmierzchu zaczęło się przedstawienie w teatrze Rozmaitości. Ogólną sensację wzbudzała tresura różnych zwierząt: lis, jeżdżący na rowerze, pies, strzelający z rewolweru. Podziwiano następujące kombinacje w klatkach: w jednej dwa kanarki, myszy i kot, a w drugiej szczury, kot i dwa gołębie, siedzące w zupełnej zgodzie. Lisy świetnie skakały przez gęś, kurę i koguta, a także przez ogień. Huczne brawa wywołał taniec gęsi. Bardzo ładny teatr marjonetek, świetny żongler i znakomici akrobaci dopełniały doborowego programu.

W niedzielę dnia 1 września b. r. w Parku dra Jordana odbędzie się wielka zabawa ogrodowa dla dzieci. Bliższe szczegóły będą później ogłoszone.

Egzamina kwalifikacyjne przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Przemyślu, rozpoczną się dnia 16 września b. r. Podania zaopatrzone w potrzebne załączniki należy wnosić za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych do dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu najdalej do 10 września b. r. Z dyrekcji seminarjum naucz. żeńsk. w Przemyślu.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej otrzymujemy następujące pismo: Jako nowy przełożony kalwaryjskiego klasztoru, z obowiązku mego urzędu przesyłam sprawozdanie z odpustu Wniebowzięcia N. M. Panny, któryto odpust ściągnął do Kalwarji tysiące pątników. Liczniejsze bowiem niż po inne lata zebrały się z powodu Jubileuszu tego roku drużyny pielgrzymów z całej Galicji, zwłaszcza zachodniej, Śląska austrjackiego i pruskiego, Morawy, Orawy (Węgry), Kongresówki, tak, iż powiadano powszechnie, iż i na Koronacji M. Boskiej w r. 1887 więcej ludzi nie było. W przybliżeniu można przypuścić, że było ludu około 100 tysięcy. Z tych wyspowiadało się około 58 tysięcy (wielu spowiada się w swoich parafjach i w kościołach po drodze) a zasługa ta około tak pokaźnego żniwa duchowego przypada w głównej części licznemu duchowieństwu tak świeckiemu jako też zakonnemu, które z całem poświęceniem się i wytrwałością przez 8 dni w liczbie 96 kapłanów znosiło ciężar dnia i upalenia w tej winnicy Pańskiej. Obecny był Najprzew. ks. Biskup sufragan krakowski, ks. Anatol Nowak, który wraz z ludem zebranym oddał hołd M. Boskiej, Królowej Polski, przez to, że prowadził sam pochód ceremonji pogrzebu i Wniebowzięcia Marji, nadto wygłosił na placu Rajskim wzniosłe kazanie; podniosło to urok kalwaryjskich uroczystości do najwyższego szczytu, za co niech będzie Bogu i Marji cześć i chwała, czcigodnym kapłanom tak świeckim, jako też zakonnym podzięka, a pokój ludziom dobrej woli. Z przykrością muszę zaznaczyć, że kolej państwowa mimo usilnych próśb moich nie zniżyła ceny jazdy dla pątników od Sącza, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa, podczas gdy tasama kolej państwowa dla cyrku amerykańskiego (żydowskiego) zniżyła cenę jazdy kolejnej niedawno do Krakowa; dalej pakowano pątników jak śledzie do wagonów z napisem: „40 Mann Militär oder 6 Pferde", a brano pieniądze za całą trzecią klasę, gdy tymczasem kolej północna, chociaż niemiecka, zniżyła cenę o połowę dla wszystkich pątników, dalej stacja kalwaryjska przy kasie obchodziła się z pątnikami szorstko i nie chciała przyjmować za bilety pieniędzy pruskich, o czem nie omieszkam w swoim czasie donieść do Ministerjum komunikacji kolejowej. Proszę wszystkie dzienniki polskie o umieszczenie w

swoich czasopismach. *Ks. Stefan Podworski,* kustosz w Kalwarji.

Spółka przyborów szkolnych. Otrzymujemy następujące pismo: Od początku feryj wakacyjnych, znajduję się w podróży po kraju. Żmudna to i bardzo uciążliwa pielgrzymka z miasta do miasteczka i do wsi nieraz kołową drogą, gdzie deszcz i burza lub kurz nieraz dokuczyły.

Czynię to dla raz powziętej idei wyparcia zagranicznych przyborów szkolnych i piśmiennych, a stworzenia tego przemysłu we własnym kraju. W ciągu miesiąca odwiedziłem około 20 miast i kilkanaście wsi. Stosunkowo dużo się zrobiło, ale droga jeszcze daleka, bo nie wszędzie doszła myśl o wytwórczej Spółce. Szanowna Redakcja, czyniąc wzmiankę o użyteczności wspomnianej instytucji, może w obecnym czasie, kiedy ruch szkolny i kupiecki się wzmaga, oddać Spółce krajowej nieocenioną przysługę, przypominając publiczności i nauczycielom o poparciu tej u nas nowej gałęzi przemysłu.

W drodze pozyskałem na członków dla Spółki kilka znanych osobistości, jak: w Rymanowie hr. Jana Potockiego, ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego z Zagrobelli, Adama Jędrzejowicza z pod Rzeszowa i kilku posłów. Podałem powyższe nazwiska w nadziei, że opublikowanie ich, utoruje mi drogę w dalszej pielgrzymce, na czem instytucja moralnie i materjalnie zyskać może. Mikołaj Budzanowski, nauczyciel przy szkole ludowej we Lwowie.

Z Zakopanego donoszą pod datą 17 bm.: Onegdaj o godz. wpół do 8 wybuchł pożar w photoplasticum p. Kaczurby na Krupówkach nr 55 z przyczyny, że jedna lampa pękła i spowodowała pęknięcie innych. W płomieniach był cały pokój obok magazynu p. Szwandy, gdzie nafta i spirytus w kilku beczkach znajdowały się. Gdyby nie przytomność i nadzwyczajna odwaga cukiernika p. Płonki, który w jednej chwili zorganizował ratunek i sam gasił ogień, całe Krupówki aż do nowych kamienic byłyby w ogniu.

Pierścień Kościuszki. „Słowo Polskie“ otrzymuje pismo, z którego po mozolnem odcyfrowaniu dowiaduje się, iż w cerkwi w Horodnicy znajduje się od niepamiętnych czasów pierścień złoty z napisem: „Tadeusz Kościuszko“. Nikt nie może wskazać pochodzenia tego pierścienia. Krąży legenda, że przed 60 laty jakiś chłop ukradł ten pierścień. Niedługo się jednak cieszył swą kradzieżą, gdyż „tak go ciągle trzęsła febra“ (słowa listu), iż chłop musiał oddać ten pierścień i dotrzeć do źródła jego pochodzenia. Jeśli to rzeczywiście jest pamiątka — muzeum rapperswylskie, lub Czartoryskich powinno nabyć ten pierścień.

Komitet restauracji rzym.-kat. kościoła parafjalnego w Żółkwi podaje do wiadomości, że na restaurację tego kościoła zebrał dotąd, przeważnie w kościele żółkiewskim, 2.384 kor. 40 hal., ulokowanych w gal. Kasie oszczędności. Nadto rozporządzać będzie komitet kwotą 2.000 koron, przeznaczoną na ten cel przez cesarza kwotą 2.000 koron. przyzwoloną przez Wysoki Sejm krajowy i kwotą 500 kor. z procentami, pochodzącą z legatu ś. p. Jana Obertyńskiego, tak, że ogół funduszów dotąd zapewnionych wynosi 6.884 kor. 40 h. Jest to zbyt mało, aby już obecnie można rozpocząć najniezbędniejsze roboty około zamierzonych restauracyj, obliczonych na mniej więcej 60.000 kor. Nawet o pokryciu dachu nową blachą nie można marzyć a kościół tymczasem zacieka, gzymsy coraz więcej niszczeją, wilgoć od spodu wsiąka w mury kościelne i psuje powoli obrazy historyczne, przypominające świetne chwile z naszych dziejów. Jeśli tak dłużej potrwa, to kościół ten, fundowany przez hetmana Żółkiewskiego, jeden z najpiękniejszych w kraju i pełen pamiątek, tak podupadnie, jak podupadł zamek żółkiewski, niegdyś siedziba Żółkiewskich i Sobieskich, zamek, który dziś w zupełnej ruinie, przed kilkudziesięciu laty był jeszcze mieszkalnym i stosunkowo małym kosztem mógł być utrzymanym. W ciągu dwóch lat rozesłał komitet bardzo znaczną ilość odezw po całym kraju, prosząc o datki, ale dotąd usiłowania jego nie odniosły pożądanego skutku. Odzywamy się przeto ponownie do wszystkich mających cześć i miłość dla naszej przeszłości, by przyczynili się choćby najdrobniejszą ofiarą do utrzymania tego zabytku w stanie godnym jego znaczenia, bo kościół ten to nie własność parafji, ale całego narodu. Drobna ofiara, którą każdy według własnego ocenienia na siebie nałoży, nie zaciąży nikomu a stworzy potrzebny fundusz i da świadectwo naszej żywotności i poszanowania pamiątek narodowych. Prosimy w końcu wszystkich, do których w swoim czasie odnosiliśmy się o zbieranie składek w swoich kołach, by raczyli dotąd uzbierane pieniądze nadesłać na ręce komitetu, który je w Kasie oszczędności oprocentuje. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tej odezwy. Z komitetu restauracji rzym.-kat. kościoła w Żółkwi.

Zakład wychowawczy. Otrzymujemy następujące pismo: Przy zbliżającym się początku roku szkolnego gdzie może pożądanem dla rodziców, mieszkających zdaleka od miast większych, dowiedzieć się od znawcy kompetentnego o istniejącym od niedawna w Białej Zakładzie wychowawczym dla dziewcząt, prowadzonym wzorowo, według ściśle pedagogicznych zasad, przez zakonnice Zgromadzenia Sióstr Miłości Bożej pod wezwaniem św. Hildegardy. Zakład ten jest koncesjonowany, z prawem publiczności, stoi pod inspekcją rządową, ma nauczycielki kwalifikowane, składa się z 4 klas normalnych, 3 klas wydziałowych i jednej klasy dopełniającej, z językami obowiązkowymi: polskim, niemieckim i francuskim, wykładanymi przez rodowite Polki, Niemki i Francuzki; udzielają także muzyki na różnych instrumentach, tudzież nauki gospodarstwa domowego i ogrodnictwa. Opłata nader przystępna, mieszkanie obszerne i wygodne pośród rozległego parku, dozór troskliwy i pomoc domowa w naukach. — Kęty, dnia 17 sierpnia 1901 r. Ks. Marceli Krzeczowski, kapelan Sióstr Kapucynek, jubilat, członek honorowy Czytelni katolickiej i radny miasta Kęty.

Z nad Stradomki donoszą nam: W dniu 11-go sierpnia zgromadziło się w gmachu szkolnym w Szczyrzycu przeszło 200 gospodarzy Kółek rolniczych okręgu szczyrzycko-jodłownickiego, którzy dotknięci dwukrotnym niebywałych rozmiarów gradem, a wreszcie na gościńcu powiatowym wylewem rzeki, dosięgającym 1 metra — zastanawiali się nad tem, jakby się ratować i skąd i gdzie o jaką pomoc rychłą dopraszaćby się mogli?

Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano O. Alojzego Tajdusia, zarządcę parafji w Szczyrzycu, który po zagajeniu posiedzenia udzielił głosu panu Marszałkiewiczowi, prezesowi Kółek rolniczych powiatu limanowskiego.

Ten w wymownych słowach skreślił stan nieszczęśliwy tutejszej okolicy ciężko od Boga dotkniętej, w czasie której to mowy gospodarze od łez powstrzymać się nie mogli — i poddał wnioski do uchwalenia: Pierwszy wniosek był ten, aby wnieść podanie naprzód do namiestnika tej treści:

„Ekscelencjo! Klęska niebywałych rozmiarów dotknęła okolicę naszą. Burza gradowa w dniu 2 b. m. zniszczyła owoc całorocznej pracy naszej doszczętnie, zaś oberwanie chmury z 3 na 4 b. m. i powstała wskutek tego powódź zamuliła i zasypała kamieniami grunty nad potokami położone, z pagórków zaś pozbierała warstwy ziemi urodzajnej.

Szkody w samych zbiorach przenoszą sumę 500 tysięcy koron, prócz strat, które wskutek tej klęski następczo spotkać nas muszą. Uratowane wśród klęski ziarno nie wystarczy na wyżywienie naszych rodzin — pasza zamulona i zniszczona nie wyżywi bydła, które za bezcen w najgorszym czasie, t. j. w jesieni wyprzedać będziemy musieli — w dodatku grozi nam nieurodzaj ziemniaków, który rozmiary klęski znacznie powiększy.

W tym stanie rzeczy zmuszeni jesteśmy kołatać o pomoc u wysokich władz, o pomoc taką, któraby nas od głodowej śmierci ochronić mogła. W tym celu wnieśliśmy w ustawowo zakreślonym terminie do starostwa w Limanowy prośbę o zesłanie na miejsce komisji, któraby rozmiar klęski zbadała i odpisanie podatków ze zniszczonych parcel zarządziła. Dziś zaś zwracamy się do Waszej Ekscelencji z prośbą:

1) O wyjednanie dla nas mieszkańców gmin dotkniętych z funduszów państwowych bezzwrotnej zapomogi na zakupno paszy na zimę dla bydła i na zakupno jarego zboża na zasiew wiosenny.

2) O zarządzenie w okolicy naszej robót publicznych, przy których zarobek znaleźć byśmy mogli.

3) O wyjednanie nam tego, by egzekucje za zaległe z roku przeszłego podatki zawieszone zostały na przeciąg jednego roku, t. j. aż do 1go września 1902 r.

4) O wyjednanie nam darowizny soli bydlęcej na poprawienie zmulonej paszy.

Podobną prośbę wystosowano i do wysokiego Wydziału krajowego, zapełnioną podpisami gospodarzy i pieczęciami dotyczących gmin. Również uchwalono odnieść się do Towarzystwa rolniczego krakowskiego z prośbą, aby na jesień urządzono jarmark w Szczyrzycu na bydło chodowlane. Do załatwienia tych spraw wybrano komitet z 5 ciu mężów zaufania, a mianowicie: p. Stefana Romera, wł. dóbr Jodłowniki, ks. Alojzego Tajdusia, członka księży Cystersów z Szczyrzyca, Jana Rymarczyka, gospodarza z Pogorzan, Tomasza Kozaka z Góry św. Jana i Stanisława Śliwę ze Mstowa.

Nakoniec przewodniczący podziękowawszy p. Marszałkowiczowi za tak szczere i prawdziwe zajęcie się biednym ludem, dla którego włościanie nie mieli wyrazów niekłamanej podzięki, zamknął posiedzenie wśród okrzyków przez zgromadzonych z całej piersi trzykrotnie wydanych: „Bóg zapłać stokrotnie panu Prezesowi!“

Nowa wieża jasnogórska. Przed kilku dniami księża Paulini poświęcili pierwsze rusztowania wznoszone ku odbudowie spalonej wieży. Nowa wieża klasztoru Jasnogórskiego będzie zewnętrznie zupełnie podobna do wieży spalonej i w tym celu plany jej wykonane zostały według zachowanych fotografij i rysunków wieży dawnej. Cała różnica polegać będzie na wewnętrznej konstrukcji wieży, która będzie wykonana całkowicie z żelaza. Wieża w stylu odrodzenia w trzech pierwszych swoich kondygnacjach, pozostanie w stanie dotychczasowym, tylko dawny tynk zastąpi biała cegła.

Pozostała część wieży będzie z żelaza, obita na zewnątrz blachą miedzianą. Filary, galeryjki i gzymsy będą z kamienia. U podstawy wieży zamierzono przebicie drzwi ozdobnych do wnętrza klasztoru. Według programu robót na r. b. zamierzone jest wystawienie rusztowania oraz rozebranie poopalanych części wieży. Właściwa budowa wieży rozpocznie się z początkiem roku przyszłego, a ku jesieni ma być skończona. Według kosztorysu, budowa wieży wyniesie 150.000 rubli, zebranych już drogą składek. Koszta byłyby znacznie wyższe, gdyby nie pomoc wiernych. Jak dotychczas n. p. materjał na rusztowanie nic nie kosztuje, z ofiarowanego bowiem lasu zwieźli go włościanie okoliczni na Jasną Górę bezpłatnie.

Plan budowy wieży wykonał budowniczy Stefan Szyller, który też kieruje robotami na miejscu.

Projekt rozszerzenia kaplicy mieszczącej obraz cudami słynącej N. M. P. Częstochowskiej, jest także pomysłu p. Szyllera. Według tego projektu dawny krużganek, poprzedzający kaplicę, w którym wiszą stacje Męki Pańskiej, będzie zburzony, a stanie jako przedłużenie kaplicy nowy budynek, o trzech nawach z galerją, biegnącą dokoła i łączącą się z istniejącemi galerją i chórem kaplicy. Pośrodku tej przybudowy wznosić się będzie wysoka kopuła, oświetlająca wnętrze przez okna, odpowiednio oszklone. Kopułę tę zdobić mają z zewnątrz figury aniołów, tworzących wokoło niej wieniec.

Front stanowić będzie portyk potrójny z potrójnemi drzwiami i balkonem, na którym, pod dachem, urządzony będzie ołtarz, upiększony podobizną wizerunku N. Marji Panny. Portyk ten zdobić ma na froncie grupa artystyczna adoracji Matki Boskiej, pod którą wyryty będzie napis: „Matko Przenajświętsza, módl się za nami!“

Cała ta nowa budowla utrzymana będzie także w stylu odrodzenia z motywami polskimi. Kopuła rozszerzonej kaplicy pokryta będzie miedzią. Będzie ona wystawała ponad dachy klasztorne, widoczna więc już będzie zdaleka. Dzięki tej przebudowie objętość kaplicy się podwoi i ułatwi przystęp do niej, gdyż wejście prowadzić będzie wprost z trzeciego podwórza klasztornego. Do budowy elewacji frontu kaplicy użyty będzie cios, kopuła nad nią wzniesie się na konstrukcji żelaznej.

Wszystkie roboty i dostawy do budowy wykonane będą siłami krajowemi i z materjałów krajowych. Do zbudowania konstrukcyj żelaznych wieży i kopuły kaplicy, zewezwane będą fabryki tamtejsze w liczbie kilku, drogą ograniczonego współzawodnictwa.

§ **Niebezpieczeństwo książek.** Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego“ pisze: W paryskiej bibljotece narodowej odbywa się częściowa przeprowadzka. Dział rękopisów zmienia pomieszczenie. Pięćdziesięciu urzędników pracuje w pocie czoła od kilku tygodni nad przeniesieniem sześćdziesięciu tysięcy zwitków lub pudeł. Cóżby się działo, gdyby zaszła potrzeba translokacji książek, których liczba dzisiaj wynosi cztery miljony tomów, a wzmaga się corocznie o 90 do 100 tysięcy! Już 1848 roku Renan wołał: — „Jeżeli bibljoteka narodowa będzie wzbogacała się w dalszym ciągu wszystkiemi nowemi dziełami, za sto lat niemożliwe będzie z niej korzystać; unicestwi ją własne bogactwo. Istnieje granica, po za którą obfitość zbiorów staje się przeszkodą do ciągnięcia z nich pożytku“... Jeden z uczonych bibljografów francuskich, Ch. Langlois twierdzi, iż teraźniejsza, światowa produkcja książek wynosi rocznie pół miljona tomów. Średnio każdego dnia ukazują się dwa dzieła, poświęcone li tylko roztrząsaniom o Piśmie św. mimo, że na pozór temat zdaje się być już dostatecznie wyzyskany... Liczba prac, poświęconych w różnych językach Dantemu, wynosi do obecnej chwili około 30 tysięcy! Życie jednego człowieka zaledwie wystarczyłoby, aby się z niemi zapoznać... Ale czyż nadprodukcja istnieje tylko w tym kierunku? Jeden z dzienników paryskich oblicza, iż na najbliższy sezon teatralny przygotowanych będzie od 6 do 7 tysięcy nowych sztuk. Ponieważ wszystkie sceny francuskie, razem wzięte, nie wystawią ich w tym okresie więcej nad 500, więc ileż przewidzieć należy gorzkich rozczarowań i zawodów! I gdybyż w tych tysiących znalazło się choć jedno arcydzieło!

§ **W co oprawiać książki?** Zachodzi ważna kwestja, w co najlepiej oprawiać książki, ażeby

przetrwały dłuższe lata. Oto kwestja, która interesuje wszystkich tych, którzy posiadają książki — to znaczy niemal świat cały. Została ta kwestja rozwiązana przez londyńskie Towarzystwo Sztuk, które miało rozumny pomysł zrobić ankietę pomiędzy dyrektorami, archiwistami i konserwatorami głównych bibljotek publicznych w królestwie Wielkiej Brytanji i bibljotek cudzoziemskich. Z odpowiedzi tych kompetentnych ludzi widać, że skóra cielęca jest najgorszą oprawą pod względem trwałości. Przeciwnie safian, skóra świńska, a zwłaszcza skóra dzikiej świni są niezużyta. Dobry pergamin może być także używany z wielkim pożytkiem. Trzydziestu dziewięciu dyrektorów bibljotek interpelowanych przez „Society of Arts“ jest zdania, że gaz strasznie niszczy oprawy książek, a elektryczność jest o wiele praktyczniejsza.

Okrucieństwa tureckie. Z Konstantynopola donoszą: Z powodu zarazy bydła w mieście Hassan przyszło do czynów niesłychanego barbarzyństwa. Wieśniak przez zemstę oskarżył wieśniaczkę, że zaczarowała bydło. Rozwścieczeni mieszkańcy wsi porwali brata posądzonej kobiety, storturowali i spalili go na stosie, następnie porwali jego siostrę i piekli ciało tejże rozżarzonem żelazem, dopóki nie umarła. Winnych uwięziono.

HUMOR.

Myśli.

Głupiec, który się wyrwał z dowcipem, podobny jest do konia dorożkarskiego, co się rozbrykał.

Słodko jest posiąść tajemnicę, ale stokroć przyjemniej rozpaplać ją przed innymi.

Komu żołądek dokucza — źle! Komu sumienie — jeszcze gorzej.

Ubóstwo najdotkliwiej uczuć się daje, kiedy potrzeba pieniędzy.

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	252	75	253	25
Marki niemieckie	117	15	117	30
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	07

Wiedeń 19 sierpnia. (Tel. giełd.). Renta majowa 99·10, Austrjacka Renta koronowa 95·85. Węgierska Renta koronowa 93·10, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91·20, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 99·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 97·35, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·—. 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96.60. — 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·50. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87·75, losy tureckie 101·25.

Sprawozdanie z funduszu, zebranego na wzniesienie pomnika Kazimierzowi Pułaskiemu w Krynicy. Gotówka na książeczce wkładkowej Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Krynicy Nr. 683 w dniu 16 sierpnia b. r. wynosi 1000·03 kor.

A) Dochód: a) Wkładki od 15 maja 1897 do 18 sierpnia 1901 r.: 2130·64 kor.; b) Narosłe procenty od 15-go maja 1897 do 30 czerwca 1901 r.: 304·64 kor., razem k. 2435·28 kor.

B) Rozchód: a) Zakupno parcel gruntowych na park i pod pomnik: 936 kor; b) Mapki katastralne, kontrakty, stemple, opłaty skarbowe i t. p. 180·81 kor.; c) Roboty ziemne, wykonane w jesieni w r. 1900 przy usypaniu kopca pod pomnik: 318·44 kor., razem 1435·25 kor. Pozostałość kasowa na książeczce Nr. 683 j. w. 1000·03 koron. Szczegółowe rachunki tudzież pokwitowania można przeglądnąć u podpisanego. Krynica, dnia 16 sierpnia 1901. Dr Franciszek Kmietowicz.

Znaleziono złotą szpilkę z koralem do krawatki. Właściciel odebrać może za należytem wylegitymowaniem się w godzinach od 3 do 5 popoł. przy ul. Piotra Michałowskiego l. 14, I piętro, drzwi na prawo.

Konkursy rozpisują: Namiestnictwo lwowskie w celu rozdania zapomóg z jubileuszowej fundacji im. Adolfa br. Jorkascha Kocha dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i XI klasy rangi. Termin do 30 września. Rząd krajowy Bośni i Hercogowiny na kilka posad adjunktów konceptowych w X klasie rangi z poborami 2840—3000 kor., oraz kilka posad praktykantów skarbowych w XI klasie rangi z adjutum 1600 kor.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: „Times“ donosi z Tangeru pod dniem 12 b. m.: Jakkolwiek Kaid Menebhi nominalnie objął na nowo swój urząd, nie ulega żadnej wątpliwości, że stracił już swój wielki wpływ, jaki wywierał niegdyś na sułtana. Kaid Menebhi z pewnością nie byłby przywrócony do swych godności, gdyby sułtan nie był się obawiał, aby Niemcy i Anglja nie uczuły się obrażone przez to, iż kazał Menebhiego zaraz po powrocie z Europy aresztować.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 19 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Ostatnie posiedzenia Rady ministrów tyczyły się przygotowań poświęconych jesiennej sesji parlamentarnej.

Wiedeń: Słoweńcy styryjscy wobec gwałtów popełnionych przez Niemców w Styrji postanowili nie brać udziału w wyborach sejmowych.

Budapeszt: „Budap. Corresp.“ urzędownie zaprzecza, jakoby minister baron Fejervary w swej mowie jubileuszowej pomieścił jakiekolwiek aluzje, wymierzone przeciwko dawnemu stronnictwu narodowemu, lub dyssydentom liberalnym. Baron Fejervary nigdy nie był intrygantem politycznym i nie zostanie nim u schyłku działalności publicznej.

Berlin: Urzędownie zaprzeczono, jakoby chciano zwołać Radę stanu celem wydania opinji o projektowanych cłach zbożowych.

Konstantynopol: Ambasador Constans miał posłuchanie u sułtana, na którem ostatecznie uregulowano wszystkie pretensje wierzycieli francuskich do skarbu francuskiego. Sułtan własnoręcznie spisał umowę, którą przesłał Radzie ministrów do natychmiastowego wykonania.

Konstantynopol: W jesieni wychodzą za mąż dwie córki sułtana Murada, tudzież córka sułtana Abdula Aziza. Ta ostatnia otrzymuje na męża Mufida beja, syna naczelnika archiwum w wielkim wezyracie.

Konstantynopol: Zaprzeczają wiadomości, jakoby król Jerzy grecki zamierzał odwiedzić sułtana.

Rzym: Z okazji imienin swoich przyjął Ojciec św. kardynałów, prałatów, tudzież reprezentantów państw katolickich, uwierzytelnionych przy Watykanie, którzy składali Papieżowi imieniem swych władców życzenia. Ojciec św. wygląda bardzo dobrze.

Bukareszt: Wczoraj, jako w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa, odprawiono w katedrze uroczyste „Te Deum“, na którem był obecny cały dwór wraz z królem Karolem.

Paryż: W wyścigach na bicyklach między Paryżem a Brest i z powrotem zwyciężył Garin. Drugi przybył Riviere, trzeci Aucourter, czwarty Frederick.

Belgrad: Urzędownie ogłoszono nominację pułkownika Milkowicza na ministra wojny.

Bruksela: Krüger otrzymał listowny raport, że Boerowie mają w rękach cały Transwaal na północ od Pretorji, od której stoją w odległości zaledwie kilku mil.

Bruksela: Botha z armją 4000 ludzi stoi w kraju Zulusów. Główna kwatera w Noudweni. Kiczener osobiście objął dowództwo korpusu, wysłanego celem oskrzydlenia Bothy.

Filipopol: Jeneralny adjutant sułtana, Jakubbasza, został przeniesiony za karę do czwartego korpusu, stojącego w Azji Mniejszej.

Paryż: Do ministra sprawiedliwości, senatora Monnisa, strzeliła niejaka pani Dannier. Mieszka ona stale w Cherbourgu. Ciągnący się już parę lat proces rodzinny, wywołał u niej manję prześladowczą.

Konstantynopol: Sułtan przyjął na nadzwyczajnej audjencji ambasadora austro-węgierskiego, hr. Calice, a w niedługi czas potem posła angielskiego, O'Connora.

Londyn: „Standard“ donosi z Tientsinu: Przygotowano tu do wymarszu do Pekinu pułk birmański, dla zastąpienia innego pułku, który wraca do Indyj.

Niemiecki korpus kolonjalny.

Berlin: Stworzenie osobnego korpusu niemieckich wojsk kolonjalnych jest już rzeczą postanowioną, a ostateczna decyzja w tym względzie ma zapaść już w dniach najbliższych.

Zasięgnięto już opinji wybitnych znawców stosunków w kolonjach niemieckich, którzy zgodnie oświadczyli się za utworzeniem takiego korpusu. Hr. Waldersee, zapytany o zdanie, miał się również przyłączyć do zdania innych ekspertów. Rekrutacja do nowego korpusu będzie oparta na systemie wstępowania do niego „na ochotnika“.

Czarni przeciw Boerom.

Londyn: „Daily News“ donosi z Afryki południowej, że rząd angielski wcielił do szeregów armji czynnej przeszło 10.000 czarnych. Fakt ten władze tają troskliwie z obawy przed oburzeniem opinji publicznej w Anglji.

Rekrutację czarnych przedsięwzięto z powodów oszczędnościowych, ponieważ minister skarbu zażądał stanowczo redukcji wydatków wojennych.

Londyn: Depesza Kiczenera z Pretorji donosi: Pułkownik Gorringe wykonał atak na oddział Kruitzingera, stojący na północ od Steynsburga (w kraju Przylądkowym) i pędził go w nieładzie aż do Wentersdorpu. Inne oddziały angielskie, dowodzone przez jen. Frencha, prą nieprzyjaciela kr[illegible]krokiem na północ. Rekonesanse Frencha, okrążone w górach przez przemagające siły Boerów, zmuszone były poddać się. Zginął jeden Anglik, dwóch ranionych, w tej liczbie naczelnik oddziału Bettelheim. Jeńców wypuścili Boerowie na wolność.

N A D E S Ł A N E.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda Francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka
Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik **Polsko-Francuski i Francusko-Polski** t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Bopelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

Słownik **polsko-niemiecki i niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak**. W oprawie Ko. **3**. 2111 33 62

Dostawca c. k. Straży
**** **skarbowej** ****



Krawiec

wojskowy i cywilny 1937

Wł. Lissak

KRAKÓW
Florjańska 25,
I-sze piętro,

wykonuje wszelkie zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Szanow P. T. Publiczności.

Najlepszy wyrób prawdziwych angielskich Briges do jazdy konnej.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**“ jest 14 stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

poleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

„**Piwo Bawarskie**“ uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Dwóch studentów

z niższych klas gimnazjalnych lub realnych znajdzie **umieszczenie** przy rodzinie inteligentnej, blisko szkoły realnej i gimnazjalnej, z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką. Na żądanie pomoc w naukach na miejscu. Wiadomość ul. Czarnowiejska Nr. 47 na parterze. Codzień od godz. 1 6 popołudniu. 2147 2 3

Fabryka wyrobów masarskich

J. K. Kurkiewicza

Kraków, ulica Grodzka 7,

poszukuje 2163 3 4

2-ch panien sklepowych

uzdolnionych w sprzedaży wędlin.

Poszukuję zaraz

do wydzierżawienia 30 do 80 morgów gruntu ornego i nieco łąki wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi. Łaskawe zgłoszenia listownie: **Wiktor Jaracz przy c. k. dyrekcii skarbu w Rzeszowie.** 2160

MIESZKANIE

dla P. P. Studentów

z dobrym wiktem po przystępnych cenach. Wiadomość w handlu **I. Brzezińskiego ul. Bracka l. 13, w Krakowie.** 2176

Uczniów

ze szkół średnich, przyjmuje **na mieszkanie** i opiekę ks. Jan Swiętnicki, katecheta, Kraków ulica Łobzowska L. 6. 2175

Nędzarz

od lat siedmiu ciężką złożony chorobą, nie mogący się ruszyć z barłogu pozostaje w okropnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginąć, która mu zagraża, uprasza uprzejmie Serc litościwych o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem — które nadesłać proszę dla **nędzarza** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13. 2025 0 5

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ

JAWORZE

(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku,

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Ślązkich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego:
Carl Forner. 1345 42 28

Potrzebny zaraz

młody człowiek

do gospodarstwa

z niższą szkołą rolniczą, na stół i stosowne wynagrodzenie, pomieszkanie z obsługą, opałem i światłem. Zgłoszenia z odpisem świadectw **do Zarzadu dóbr Sokół p. Gorlice** 2171 2 2

W Królestwie

MAJĄTEK

około Szkalbmierza,

przeszło 10 włók dobrej gleby, z inwentarzem i dobrymi budynkami, ogrodem i dworem w całej pełni, **na zamianę** za kamienicę w Krakowie.

Ktoby miał prawo rosyjskiego poddaństwa, zechce się zgłosić po wiadomość, której udzieli p. **Ignacy Plesnar,**

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamajka znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ocylon I-ma	„ „	8·75

Zamowienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 1085 9 0

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 50 0

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający

Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimin, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie

wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 1545 8 9

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 9 września 1901 i dni następnych o godzinie 9 rano w myśl regulaminu § 24 odbędzie się

w sali konces. Zakładu zastawniczego w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 3

Publiczna Licytacja

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów, a mianowicie:

1) Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach zastawione od 1 maja 1900, do 31 sierpnia 1900, ostatnia liczba zastawu Nr. 27058

2) Ubrania, bielizna, towary łokciowe, futra, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy zastawione od 1 października 1900 do 31 stycznia 1901, ostatnia liczba zastawu z grudnia 1900, Nr. 32811 i ze stycznia 1901, Nr. 1839.

3) Papiery wartościowe niewykupione po 31 sierpnia 1900, ostatnia liczba zastawu Nr. 14076, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej“

Licytacja odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach — popołudniu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3 do 6.

Kraków, w sierpniu 1901 r.

Koncesyonowany Zakład zastawniczy.
w Krakowie. 2197 1 2

Ekspedytorka

pocztowa

w średnim wieku, znająca się na zajęciach domowych, **poszukuje miejsca** od 1 Września 1901 r. Adres: C. k. Urząd pocztowy Gelsendorf via Stryj. 2181 2 3

SAD

owoce przeważnie zimowe, **do sprzedania** we dworze Toporzysku: stacja i poczta, ½ godz. drogi oddalenia: **Jordanów.** 2177 2 2

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka, mająca** nieuleczalnie chorą córkę, o **łaskawe wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. = W zbieraniu składek pośredniczy Administracja „Głosu Narodu“.

Sadła starsze

polskie

wysyła 100 kilogr. po 96 Kor.
Antoni Kasztelnik,
masarz w Żywcu. 2179

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. **do sprzedania**.

Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.

Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasparek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 17 0

Młoda panienka

inteligentna, władająca językiem polskim i niemieckim, z ładnem pismem, biegła w rachunkach, **poszukuje miejsca** w biurze lub jako kasjerka w handlu. Zgłoszenia dla „H. W.“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2168

Piękna wieś

jakiej rzadko znaleść można, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długiem Tow. Kredytow. 35.000 złr. ma **do sprzedania** Pan I. PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.